BEZPŁATNY MAGAZYN ROLNIKÓW – TARGI – PORADY – WIADOMOŚCI BRANŻOWE

Rolniczy EXPRESS

NR 33, Październik 2016 r. ISSN: 2353-6128 WWW.EXPRESSROLNICZY.PL

HODOWLA FERMOWA CZY PRZYZAGRODOWA?

str. 10-11

WYBRANO „PIĘKNĄ WIEŚ POMORSKĄ”

str. 4

REKORDOWA ILOŚĆ REJESTRACJI

str. 15

NOWY DYREKTOR PODR W LUBANIU

str. 3

Program wspierania przedsiębiorczości 5000+

Toyota motorem przedsiębiorczości!

TOYOTA

ALWAYS A BETTER WAY

TOYOTA

5000+

Program wspierania przedsiębiorczości 5000+ jest dedykowany właścicielom firm i osobom wykonującym wolne zawody. Będą oni mieli możliwość nabycia auta firmowego w bardzo atrakcyjnej cenie. Program ma charakter limitowany – będzie trwać do końca października lub do wyczerpania puli samochodów. Można z niego skorzystać tylko i wyłącznie w salonach Toyoty!

www.toyota.gdynia.pl

TOYOTA WALDER

ul. Oliwska 58
80-209 **Chwaszczyno**
T +58 520 94 10
toyota@toyota.gdynia.pl

ul. Jana III Sobieskiego 28
84-230 **Rumia**
T +58 679 49 99
toyota@toyota.rumia.pl

Toyota Auris – zużycie paliwa i emisja CO_2 w zależności od wariantu i wersji auta od 3,5 do 6,2 l/100 km i od 79 do 143 g/km (cykl średni). Toyota RAV4 Hybrid – zużycie paliwa i emisja CO_2 w zależności od wariantu i wersji auta od 5,1 do 5,2 l/100 km (cykl średni) i od 118 do 122 g/km. Toyota Avensis Touring Sports – zużycie paliwa i emisja CO_2 w zależności od wariantu i wersji auta od 4,2 do 6,3 l/100 km i od 109 do 145 g/km (cykl średni).
Podane zużycie paliwa i emisja CO_2 zostały zmierzone zgodnie z wymaganiami określonymi w Rozporządzeniu UE 715/2007 z późn. zm. i aktami wykonawczymi, dla różnych wersji wyposażenia na rynek europejski. Zestawienie zużycia paliwa i emisji CO_2 zawierające dane wszystkich nowych samochodów osobowych jest dostępne nieodpłatnie w każdym punkcie sprzedaży pojazdów. Zużycie paliwa i emisja CO_2 w konkretnym pojeździe w warunkach drogowych mogą różnić się od podanych wyników pomiarów. Na zużycie paliwa i emisję CO_2 wpływa sposób prowadzenia pojazdu oraz inne czynniki (takie jak warunki drogowe, natężenie ruchu, stan pojazdu, ciśnienie w oponach, zainstalowane wyposażenie, obciążenie, liczba pasażerów itp.). Informacje o działaniach dotyczących odzysku i recyklingu samochodów wycofanych z eksploatacji: www.toyota.pl.

Nowy dyrektor PODR w Lubaniu

Andrzej Dolny został nowym dyrektorem Pomorskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Lubaniu. Nominację na to stanowisko otrzymał 18 października br. z rąk Ryszarda Zarudzkiego – Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Andrzej Dolny pochodzi z Chojnic i jest absolwentem Akademii Techniczno-Rolniczej w Bydgoszczy (Wydział Zootechniczny). Studia ukończył w 1992 roku, a dyplom uzyskał na podstawie pracy magisterskiej o przeżywalności drobnoustrojów w profilu glebowym. W trakcie studiów przez dwa lata był szefem wydziałowego klubu „Hades" oraz wiceprzewodniczącym samorządu studentów Wydziału Zootechnicznego.

Z doradztwem rolniczym związany jest od początku swojej kariery zawodowej. W styczniu 1993 roku rozpoczął pracę w Ośrodku Doradztwa Rolniczego w Minikowie, a w 1999 roku (w związku z nowym podziałem administracyjnym kraju) w Pomorskim Ośrodku Doradztwa Rolniczego w Gdańsku.W maju 2006 roku został powołany na stanowisko Zastępcy Dyrektora Pomorskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Gdańsku. Następnie zarządzał Działem Przedsiębiorczości Wiejskiego Gospodarstwa Domowego i Agroturystyki, a w roku 2013 został kierownikiem Biura Powiatowego PODR w Chojnicach.

-Chciałbym, by nasz Ośrodek był w gronie firm cieszących się największym zaufaniem rolników, by stanowił miejsce, gdzie mieszkańcy wsi otrzymają zawsze obiektywną, niezależną i na najwyższym poziomie wiedzę. Chciałbym także, by PODR realizował wizję nowoczesnego rolnictwa zarówno w zakresie technologicznym, jak i w ochronie środowiska i ekologii – podkreśla nowy dyrektor PODR w Lubaniu.

Aleksander Mach, były dyrektor PODR w Lubaniu został odwołany ze swojego stanowiska przez szefa resortu rolnictwa. Decyzja o odwołaniu mogła być bezpośrednio związana z nową formą prowadzenia ośrodków doradztwa rolniczego, które od 20 sierpnia podlegają pod resort rolnictwa. Wcześniej ośrodkami zarządzali marszałkowie województw. **(GB)**

fot. PODR Lubań

W Starym Polu o obrocie ziemią

Obrót ziemią rolną w Polsce w świetle nowych zmian ustawowych był głównym termatem spotkania w oddziale PODR w Starym Polu. 19 października 2016 r zorganizowano tam konferencję wojewódzk.ą nt. „Działania na rzecz rozwoju gospodarstw rolnych".

Głównym przesłaniem było poszerzenie wiedzy z zakresu zarządzania gospodarstwem rolnym, w tym dostarczenie informacji szczególnie istotnych z punktu widzenia przyszłych decyzji podejmowanych przez pomorskich rolników. Zasadniczym tematem konferencji był obrót ziemią rolną w Polsce w świetle nowych zmian ustawowych, który spotkał się z bardzo dużym zainteresowaniem ze strony uczestników konferencji. Wspieranie rozwoju gospodarstw rolnych oraz przedsiębiorczości wiejskiej, w tym Restrukturyzacja małych gospodarstw, Premie na rozpoczęcie działalności pozarolniczej w ramach PROW 2014-2020, zmiany w systemie płatności związanych z produkcją na lata 2017-2020, stawki dopłat do materiału siewnego, nowa pomoc finansowa za zmniejszenie dostaw mleka, wsparcie na przystępowanie do systemów jakości, czy bieżące doniesienia z wybranych rynków rolnych, to inne, bardzo istotne zagadnienia omówione podczas konferencji. **(BG)**

fot. PODR Lubań

Wybrano „Piękną Wieś Pomorską”

Pomorski Ośrodek Doradztwa Rolniczego i Urząd Marszałkowski WojewództwaPomorskiego po raz kolejny zorganizowały konkurs „Piękna Wieś Pomorska”. W kategorii – Wieś – najlepsza okazała się Stara Kościelnica (gmina Miłoradz, powiat malborski), a najpiękniejsza zagroda należy do Teresy i Józefa Stolc z Kiełpina (gmina Kartuzy).

Konkurs przebiegał w 2 kategoriach (Wieś, Zagroda), w 3 etapach (gminny, powiatowy, wojewódzki). W konkursie trwającym od 29 kwietnia do 31 sierpnia 2016 roku wzięło udział 118 wsi oraz 217 zagród z 14 powiatów. Powiaty kwidzyński oraz słupski nie brały udziału w konkursie, a powiat sztumski i lęborski zgłosiły uczestników wyłącznie w kategorii „Zagroda”.

Głównym celem Konkursu jest poprawa estetyki oraz ochrona wartości krajobrazu przyrodniczego oraz kulturowego wsi. Przy ocenie wsi i zagród członkowie Komisji Konkursowych uwzględniali ogólny wygląd, ład i porządek, wyposażenie w urządzenia ochrony środowiska, ochronę i pielęgnację dziedzictwa kulturowego oraz kształtowanie krajobrazu przyrodniczego, a także zaangażowanie mieszkańców w prace społeczne na rzecz swojej miejscowości, przedsiębiorczość liderów wiejskich i jedność we współdziałaniu.

Na uroczystość w Pomorskim Urzędzie Marszałkowskim przybyli po odbiór nagród sołtysi zwycięskich wsi, w towarzystwie wójtów i ew. przedstawicieli samorządów powiatowych, oraz laureaci indywidualni, reprezentanci ich rodzin, znajomi i przyjaciele.

Honorowanie zwycięzców rozpoczęło się mocnym uderzeniem, bo jako pierwsza pojawiła się na podium Danuta Hojarska – sołtys Lubieszewa, która wciąż cieszy się dużą popularnością i sympatią w środowisko wiejskim.

fot. Anna Kłos

Na podium zapraszano też powiatowych i gminnych samorządowców z terenów pochodzenia zwycięzców. W kategorii Wieś trzecie miejsce wywalczyło Smołdzino

Podwójnych laureatów ma też powiat malborski, w tym najważniejszą – pierwszą nagrodę przyznano wsi Stara Kościelnica (gmina Miłoradz). Należy podkreślić, że zasłużoną-samorządowcy (sołtys i wójt) udowodnili, dzięki wykorzystaniu filmu, którzy został przedstawiony na ekranach, że jest to wieś piękna, społeczność dobrze zorganizowana i umiejąca świetnie korzystać ze współczesnych sposobów promocji. Wyróżnienie w kategorii Zagroda otrzymali Aleksander i Mariusz Reksa ze wsi Kamionka (gmina Malbork).

Podwójne zwycięstwo odniósł też powiat wejherowski. Wyróżnienie w kategorii Wieś przypadło miejscowości Strzepcz (gmina Linia), a wyróżnienie w kategorii Zagroda Wojciechowi Ellwartowi ze wsi Miłoszewo (również gmina Linia).

Anna Kłos

WYNIKI:

Kategoria „Wieś”

1. Stara Kościelnica (gmina Miłoradz, powiat malborski)
2. Jasień (gmina Czarna Dąbrówka, powiat bytowski)
3. Smołdzino(gmina Przodkowo, powiat kartuski)

Wyróżnienia:

Strzepcz (gmina Linia, powiat wejherowski)
Sumin (gmina Starogard Gdański, powiat starogardzki)
Lubieszewo (gmina Nowy Dwór Gdański, powiat nowodworski)

Kategoria „Zagroda”

1. Teresa i Józef Stolc (wieś Kiełpino, gmina Kartuzy)
2. Marek Milewczyk (wieś Czarnówko, gmina Nowa Wieś Lęborska, powiat lęborski)
3. Joanna i Krzysztof Krajewscy (wieś Narkowy, gmina Subkowy, powiat tczewski)

Wyróżnienia:

Wojciech Ellwart (wieś Miłoszewo, gmina Linia, powiat wejherowski))
Aleksander i Mariusz Reksa (wieś Kamionka, gmina Malbork)
Joanna i Leszek Korzeniowscy (wieś Ciecholewy, gmina Konarzyny, powiat chojnicki)

Zmiany w rejestracji trzody chlewnej

18 października weszła w życie nowa Ustawa z dnia 23 września 2016 r. o zmianie niektórych ustaw w celu ułatwienia zwalczania chorób zakaźnych zwierząt. Dla hodowców trzody chlewnej oznacza to dodatkowe obowiązki.

Według nowych zasad termin zgłaszania zdarzeń urodzenia/oznakowania/ przybycia-ubycia ze stada zmienia wynosi 7 dni, wcześniej było to 30 dni. Hodowcy mają teraz również obowiązek dokonywania, co najmniej raz na dwanaście miesięcy, nie później jednak niż do dnia 31 grudnia, spisu zwierząt przebywających w siedzibie stada, obejmującego liczbę i numery identyfikacyjne tych zwierząt. Inny obowiązek to konieczność oznakowania prosiąt urodzonych w danym gospodarstwie do 30 dni od dnia urodzenia przez założenie na lewą małżowinę uszną kolczyka z numerem identyfikacyjnym gospodarstwa, a w przypadku opuszczenia siedziby stada przed upływem 30 dni od dnia urodzenia – nie później niż przed dniem opuszczenia przez to zwierzę siedziby stada. W przypadku gdy świnia została przemieszczona do siedziby stada innej niż siedziba stada urodzenia i świnia przebywa w tej siedzibie stada dłużej niż 30 dni, posiadacz świni jest obowiązany dodatkowo oznakować tę świnię przez wytatuowanie numeru identyfikacyjnego zgodnego z numerem siedziby stada, w której świnia. Każdorazowo – czy to w przypadku kolczykowania, czy też tatuowania posiadacz świni zgłasza kierownikowi biura fakt oznakowania świni w terminie 7 dni od dnia tego oznakowania, określając liczbę dodatkowo oznakowanych zwierząt. Według nowych przepisów takich zgłoszeń dokonujemy po wykonaniu zabiegu znakowania, a nie jak było dotychczas - fakt wykonania takiej czynności w przyszłości. **(JM)**

Fot. Pixabay.com

Urzędowe kolczyki dla trzody można zamówić u dystrybutora:
TECHAGROL Renata Błaszkiewicz tel. 504 168 917 lub 503099423
MOŻLIWOŚĆ NEGOCJACJI CEN

Co z dorabianiem?

Nasz Czytelnik, Pan Marian prosił o poruszenie tematu możliwości dorabiania dla rolników do wysokości minimalnego wynagrodzenia i bez konieczności rezygnacji z ubezpieczenia w KRUS.

-Słyszałem, że ma się pojawić taka możliwość. Zastanawiam się, kiedy będzie można skorzystać z takiego udogodnienia i czy dotyczyło ono będzie także osób zarabiających na umowach o pracę i umowach-zlecenie. W moim przypadku najbardziej przydatna byłaby możliwość zarabiania w ramach umowy-zlecenia – tłumaczy nasz Czytelnik. Na pytanie Pana Mariana postara się odpowiedzieć Mecenas Ryszard Stopa.

Fot. Pixabay.com

Co do zasady osoba ubezpieczona w Kasie Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego nie może być jednocześnie beneficjentem ubezpieczenia w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych. Po zmianach ustawy z dnia 20 grudnia 1990 roku o ubezpieczeniu społecznym rolników, jakie weszły w życie 1 stycznia 2015 roku, rolnicy lub ich domownicy uzyskali możliwość uzyskania dodatkowego przychodu, nie tracąc przy tym ubezpieczenia w KRUS. Zgodnie z ustawą przez domownika rozumie się osobę bliską rolnikowi, która ukończyła 16 lat, pozostaje z rolnikiem we wspólnym gospodarstwie domowym lub zamieszkuje na terenie jego gospodarstwa rolnego bądź w bliskim sąsiedztwie. Istotne jest też to, aby osoba bliska rolnikowi stale pracowała w jego gospodarstwie rolnym i nie pozostawała z nim związana stosunkiem pracy. Nowelizacja ustawy wprowadziła art. 5b który, stanowi że rolnik lub domownik, który podlega ubezpieczeniu w pełnym zakresie z mocy tej ustawy, a został objęty innym ubezpieczeniem społecznym z tytułu wykonywania jednej z umów, jakie zostały określone w art. 6 ust. 1 pkt 4 ustawy z dnia 13 października 1998 roku o systemie ubezpieczeń społecznych lub też powołany został do rady nadzorczej, dalej podlega temu ubezpieczeniu w okresie wykonywania umowy, jeżeli przychód osiągany z tego tytułu w rozliczeniu miesięcznym nie przekracza kwoty równej połowie minimalnego wynagrodzenia za pracę, ustalonego na podstawie odrębnych przepisów. Upraszczając rolnik, który podlega ubezpieczeniom realizowanym przez KRUS, chcący uzyskać dodatkowy przychód, z umowy zlecenia podlegający ubezpieczeniu w ZUS, aby nie utracić podstawy do tego ubezpieczenia, nie może przekroczyć kwoty równej połowie minimalnego wynagrodzenia, jaka została ogłoszona w danym roku. Tak ukształtowane przepisy dały rolnikom lub domownikom pracującym dodatkowo na podstawie umowy agencyjnej, umowy zlecenia albo innej umowy o świadczenie usług, do której zgodnie z Kodeksem cywilnym stosuje się przepisy o umowie zlecenia, możliwość uzyskania dodatkowego źródła przychodu. W 2016 roku minimalne wynagrodzenie zgodnie z Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 11 września 2015 r. w sprawie wysokości minimalnego wynagrodzenia za pracę w 2016 r. (Dz. U 2015, poz. 1385) wynosi 1850 zł brutto. Konkludując rolnik lub domownik, który nie chce utracić uprawnień z tytułu ubezpieczenia w KRUS, może na podstawie umowy zlecenia lub też z powołania do rady nadzorczej osiągnąć przychód nieprzekraczający 925 zł brutto. Fakt ten oczywiście należy zgłosić we właściwej placówce KRUS. Ustawa o ubezpieczeniach społecznych rolników stanowi, że rolnik lub domownik może w każdym czasie odstąpić od ubezpieczenia, wystarczy, że złoży w KRUS oświadczenie o odstąpieniu. Odstąpienie od ubezpieczenia w KRUS następuje nie wcześniej niż od dnia złożenia przez rolnika lub domownika oświadczenia o odstąpieniu.

Uprawnienia rolników mają wkrótce się zmienić, bowiem 21 października 2016 roku Sejm przyjął poprawki do noweli ustawy o ubezpieczeniu społecznym rolników, które zakładają zmiany między innymi w możliwości uzyskiwania przez rolników dodatkowych przychodów. Zgodnie z projektem rolnik lub domownicy będą mogli uzyskać jeszcze większe przychody nie tracąc przy tym ubezpieczenia w KRUS. Zgodnie z założeniami noweli maksymalny próg jakiego nie będą mogli przekroczyć rolnicy będzie zwiększony do wysokości minimalnego wynagrodzenia, to jest do kwoty 1850 zł brutto (a w 2017 roku 2000 zł brutto). Nowela aktualnie została przegłosowana przez Sejm i trafiła do Senatu, jeżeli Senat nie wniesie poprawek, zostanie przedstawiona Prezydentowi do podpisu i wejdzie w życie po 14 dniach od ogłoszenia.

W ramach naszego cyklu porad prawnych publikujemy praktyczne komentarze dotyczące aktualnych problemów naszych Czytelników. Rzetelny oraz kompetentny zespół specjalistów w ciekawy oraz zwięzły sposób będzie udzielał odpowiedzi na przedstawione przez rolników zagadnienia.

Masz problem napisz do nas

Zachęcamy do zadawania pytań drogą e-mailową:
rolniczy@expressy.pl

lub za pomocą tradycyjnej poczty:
Express Rolniczy,
ul. Gniewowska 7,
84-200 Wejherowo

Lasy Mirachowskie. Pajęczyna ukryta między drzewami

Siedzimy na pieńkach i słuchamy. Bezbronni jak dzieci we mgle. Przed nami czarna ściana, coraz bliższe porykiwania. Jedne na wyższych tonach, inne basowe, niskie, charczące. Pan Ryszard, pracownik Kaszubskiego Parku Krajobrazowego, tłumaczy, że te przypominające stękania, wydobywają się z gardeł młodszych byków, które dopiero próbują coś wskórać w temacie prokreacji. Nie w tym roku, to w następnych – może im się uda.

Fot. Tomasz Słomczyński

Rezerwat Kurze Grzędy, Jezioro Wielkie.

Porykiwania niskie, najbardziej przerażające, to byki stare, doświadczone, te które najpewniej bronią swojego stada, zwanego chmarą, przed innymi samcami.

I jeszcze sowy: pan Ryszard mówił, że w ogólnej nerwowości wrześniowego lasu, odzywają się, gdy jeleń zaryczy w pobliżu. Nie musimy czekać długo. Do ogólnego zgiełku dołącza głos samicy puszczyka.

Jest 21.00, siedzimy tak po cichutku, jelenie ryczą coraz bliżej, aż tu nagle słyszymy kroki. Nie, to nie są kroki człowieka. Zbliża się coś dużego. Ostrożnie nas podchodzi. Serce bije mocniej. Co zrobię, jak wyjdzie przede mnie, pochyli głowę, jakby chciał nacierać? W ręku ściskam latarkę myśląc sobie, że wtedy zaświecę mu w oczy. Jeżeli zdążę.

Stąpanie jakby zamarło, tuż za najbliższymi drzewami. A teraz się oddala. Pozostaje po nim czerń nocnego lasu i odgłosy – niemilknące, z piekła rodem.

Lasy Mirachowskie, zwane niegdyś Puszczą Mirachowską. Nocą, podczas rykowiska, człowiek uświadamia sobie, jak bardzo są dzikie i tajemnicze.

Puszcza

Lasy Mirachowskie to obszar liczący ok. 6 tys. hektarów, leżący między kaszubskimi wsiami: Miechucinem, Mirachowem, Kamienicą Królewską i Sierakowicami. Znajduje się tu w sumie dziewięć rezerwatów przyrody, większość z nich została powołana dla ochrony leśnych terenów bagiennych, tzw. mszarów, a także rosnących to roślin, takich jak np. rosiczka okrągłolistna, widłak jałowcowaty, bagno zwyczajne czy wełnianeczka darniowa. Inne rezerwaty, np. „Jezioro Lubygość" mają na celu ochronę walorów krajobrazowych. W Lasach Mirachowskich znajdują się torfowiska, niektóre wyjątkowo głębokie – w rezerwacie „Staniszewskie Błoto" złoża torfu sięgają nawet do 11 metrów w głąb ziemi.

Szczególnie ciekawe i rzadkie zwierzęta, jakie można spotkać w rezerwatach w Lasach Mirachowskich to m.in. włochatka (średniej wielkości sowa), samotnik (to jeden z brodźców - ptak z rodziny bekasowatych, jego nazwa pochodzi od tego, że brodzi w wodzie w poszukiwaniu jedzenia, a służą mu do tego długie nogi) oraz gągoł (gatunek kaczki, która gniazduje w dziuplach).

Poza tym Lasy Mirachowskie są domem dla wielu innych zwierząt, typowych dla leśnych środowisk. Na przykład dla jeleni, które jak co roku we wrześniu dają o sobie znać odgłosami zmagań o samice. Ktoś, kto – tak jak my, znalazł się tutaj w środku rykowiska, nie będzie miał złudzeń. Największą wartością dawnej Mirachowskiej Puszczy, jest właśnie ten jej puszczański charakter.

- Lasy Mirachowskie są o tyle cenne, że jest to bardzo duży, zwarty kompleks leśny. Na tyle duży, że w niektórych miejscach możliwe jest obserwowanie przyrody w stanie zbliżonym do naturalnego – mówi Witold Sieciechowski, kierownik Kaszubskiego Parku Krajobrazowego, określając tym samym w merytoryczny sposób to, co dało się odczuć wtedy, w nocy, gdy siedzieliśmy na pieńkach wsłuchani w odgłosy rykowiska.

Głuszce

O dawnej świetności Puszczy Mirachowskiej świadczy dziś na przykład nazwa jednego z rezerwatów: „Kurze Grzędy". Dlaczego „kurze"? Ze względu na głuszca – ptaka przypominającego nieco koguta (z rodziny kuraków). Miejsca jego bytowania wabiły do siebie myśliwych obietnicą przygody, jaką było polowanie na tego – dziś już bardzo rzadkiego i objętego ochroną, ptaka. Samce, podczas wiosennych toków wydają charakterystyczne dźwięki przypominające odgłos uderzeń drewnianych przedmiotów. W ostatniej czwartej frazie rytualnego „śpiewu" głuszec... głuchnie. Do końca nie wiadomo, dlaczego tak się dzieje. Być może jest w tym momencie tak zaabsorbowany wabieniem wybranki swego ptasiego serca, że nie w głowie mu dbałość o własne bezpieczeństwo. Tak czy inaczej, głuchota głuszca trwa wówczas niewiele ponad sekundę.

Myśliwska „przygoda" polegała (i niestety, polega nadal – na przykład w Puszczy Białowieskiej, na terenie Białorusi) na tym, żeby zbliżać się systematycznie do tego ptaka, pokonując dzielącą odległość w ciągu tej krótkiej chwili, gdy jest on ogłuszony. Chodziło o to, żeby oddać strzał z bliskiej odległości.

Zbyt często w przeszłości oddawano takie strzały. Oficjalnie mówi się, że ptaki te „wyginęły". Dziś pozostał po nich ślad, w postaci nazwy jednego z dziewięciu rezerwatów znajdujących się w Lasach Mirachowskich.

- Kilka lat temu w planach pojawił się temat reintrodukcji głuszca na tym terenie. Jednak przeprowadzono badania i okazało się, że Lasy Mirachowskie, choć duże, to jednak są zbyt małe dla tego pięknego ptaka. Stwierdzono, że penetracja lasu dokonywana przez człowieka, mimo wszystko jest zbyt duża – informuje Witold Sieciechowski.

Ławeczka

„Kurze grzędy". Można – nie łamiąc przepisów i w zgodzie z ekologicznym sumieniem, dotrzeć do serca tego rezerwatu ścieżką wiodącą wzdłuż granicy obszaru chronionego. Od najbliższej asfaltówki (łączącej leśniczówkę Mirachowo z Kamienicą Królewską) zajmuje to około 15 minut.

Idąc leśnym duktem wzdłuż granicy rezerwatu, nietrudno zorientować się, dlaczego został powołany. Po lewej znajdują się mokradła. Tam jest rezerwat. Piękne, choć niedostępne. Po prawej – las bukowy. Po dziesięciu minutach

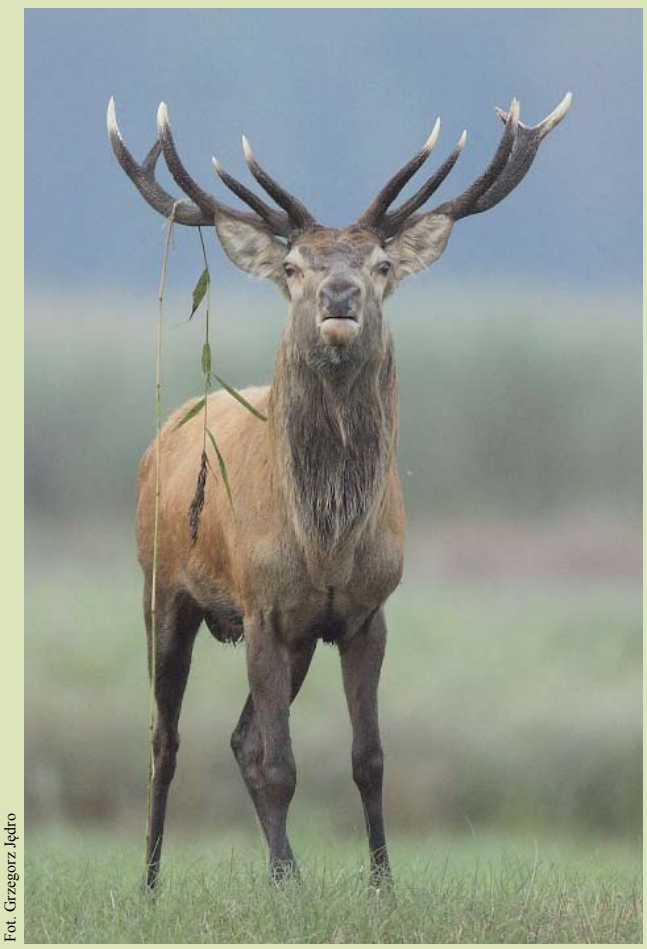

Fot. Grzegorz Jędro

spaceru, spomiędzy drzew wyłania się tafla jeziora zwanego „Wielkim", choć w istocie jest to śródleśne, niewielkie jeziorko. Jeszcze chwila cierpliwości, i można już skręcić, w stronę pomostu, który „wyprowadza" przez bagno, do miejsca tuż przy tafli wody. Tu jest ławeczka.

W tym miejscu, w sercu dawnej puszczy, wsłuchując się w odgłosy lasu, wpatrując w taflę wody, rzeczywiście można poczuć i zrozumieć, co mają na myśli fachowcy, mówiąc o „wyjątkowym – dużym i zwartym ekosystemie leśnym", w którym przebiegają procesy „zbliżone do naturalnych".

Fachowcy mawiają: „ekosystem leśny". Można go porównać do pajęczyny lub domina. W pierwszym przypadku widzimy delikatne nitki, sieć wzajemnych powiązań. Zachwycamy się nad misterną pracą stworzenia, które ją stworzyło. W drugim zaś obserwujemy tę niepokojącą zależność: upadek jednego elementu może oznaczać katastrofę również dla innych, znajdujących się obok.

Rosiczka

- Weźmy na przykład jezioro Wielkie w rezerwacie Kurze Grzędy – tłumaczy kierownik Kaszubskiego Parku Krajobrazowego. - Rośnie tam rosiczka, niewielka roślina, którą trudno dostrzec. Potrzebuje odpowiedniej ilości wody, specyficznego siedliska. Jeśli uznajemy, że jest chroniona, uznajemy tym samym, że chronione jest całe siedlisko. Nie możemy więc osuszać tych bagien. Bo jeśli je osuszymy, nie zostanie tam nic...

Witold Sieciechowski wspomina, że niegdyś dokonano melioracji przyległych terenów. Poziom wody się obniżył. Potem próbowano naprawić błąd, zbudować zastawki, które zatrzymałyby odpływającą wodę.

„Po co komu jakaś rosiczka?" - zapytałby rolnik, któremu zależy na tym, żeby mieć nawodnione pole.

Na to pytanie odpowiedź jest dość złożona. Trzeba uciec

Fot. Tomasz Słomczyński

Rezerwat Kurze Grzędy, Jezioro Wielkie.

się do uproszczenia. Można odpowiedzieć w ten sposób: po to, żeby myszy nie niszczyły plonów, nad głowami latał bielik zwany (niepoprawnie) orłem, a w nocy pohukiwały sowy.

„Co ma piernik do wiatraka?" - zapytałby niedowiarek.

Ano ma. To, że zarówno piernik, jak i wiatrak, funkcjonują właśnie w ramach jednej pajęczyny lub domina – jak kto woli.

Wyobraźmy sobie więc, że osuszamy torfowiska, mokradła, łęgi i olsy, i w ten sposób wydajemy wyrok nie tylko na rosiczkę, ale też inne rośliny występujące w „bagiennych" rezerwatach w Lasach Mirachowskich.

Wraz z roślinami znikają owady. Ptaki też nie mają już tu czego szukać. Nie ma wody, nie ma rozkładających się w niej szczątków roślin, nie ma owadów, jednym słowem - nie ma co jeść.

Nadlatuje bielik, rozgląda się, nie widzi ani ryby ani ptaka, którym mógłby się posilić.

I tak dalej, i tak dalej...

Tymczasem z ławeczki można obserwować kaczki, perkozy, krążącego nad głową myszołowa, ważki splecione w miłosnym uścisku, podziwiać niedostępne dla ludzkiej stopy dywany roślin bagiennych. Fachowcy mówią: bioróżnorodność.

No tak, ale nie do każdego trafiają argumenty ekologów. Rolnik będzie się cieszył się że ma nawodnione pole, obfitsze plony. Do czasu... Torfowisko to magazyn wody, swoisty zbiornik retencyjny. Po jego wysuszeniu poziom wody w okolicy się obniży. Nie będzie torfowiska, nie będzie nawodnionego pola. Pozostanie zarastająca krzewami sucha łąka.

Włochatka

Pisząc o Lasach Mirachowskich nie sposób nie wspomnieć o włochatce. To taka niewielka sowa. Mówi się: gatunek „naturowy". Oznacza to, że tam, gdzie wyjątkowo licznie występuje (często wraz z innymi rzadkimi gatunkami roślin i zwierząt) ustanawia się obszary chronione, tzw. „Natura 2000". W stosownych dokumentach czytamy: „Liczebność (włochatki - przyp, red.) (...) kwalifikuje Lasy Mirachowskie do międzynarodowych ostoi ptaków."

Znowu środek nocy. Ornitolodzy, obwieszeni sprzętem, ruszają w ciemny las. Poruszają się cicho, przypominają duchy. Rozstawiają statywy, na których zamontowane są mikrofony. Jest też głośnik, z którego raz po raz wydobywa się dźwięk: króciutkie, delikatne hu, hu, hu, hu.

Trwa inwentaryzacja włochatki w Lasach Mirachowskich. Wabione są niewidoczne w ciemności ptaki – tak, żeby odezwały się, dały znać o swojej obecności. Sprawdzane są budki lęgowe, specjalnie dla tego ptaka tu zawieszone.

- Włochatka gnieździ się dziuplach, m.in. w świerkach – tłumaczy Witold Sieciechowski. - Część świerków obumiera, z takich czy innych powodów. Często są wtedy wycinane przez leśników. Tymczasem dziuple znajdują się w takich właśnie obumarłych drzewach. Leśnicy mają swoje przepisy, dokumenty, zgodnie z którymi powinni takie drzewa wycinać. Ale czy rzeczywiście należy to robić? My chcielibyśmy trochę wstrzymać takie wycinki. Co prawda, zawieszamy budki lęgowe, i czasem sowy je zajmują. Ale jak mają do wyboru: budki albo dziuple naturalne, zawsze wybiorą te naturalne.

„A po co komu włochatka?"- zapyta zwolennik „czystego" lasu, w którym wygodnie się spaceruje i zbiera grzyby, bo nie ma rozkładającego się w ściółce martwego drewna.

No właśnie – po co... O to, w którym miejscu pajęczyny albo domina znajduje się włochatka, mówi Sławomir Rubacha, prezes Stowarzyszenia Ochrony Sów:

- Każda sowa, również włochatka, reguluje nadwyżki zwie-

Fot. Tomasz Słomczyński

Witold Sieciechowski, kierownik Kaszubskiego Parku Krajobrazowego.

rząt roślinożernych, ziarnojadów. Głównym pokarmem włochatki są gryzonie, norniki: nornik bury, nornik północny, jak też nornice czy myszarki leśne. Gdybyśmy sobie wyobrazili, że w środowisku braknie sów, to konsekwencją tego mogłoby być rozplenienie się tych gryzoni, na czym cierpiałyby drzewostany i uprawy rolne.

To jednak nie jest tak, że sowy są tylko egzekutorami. One też muszą się mieć na baczności.

- Same stanowią pokarm dla innych drapieżników. Większe sowy, takie jak puszczyki, zjadają te mniejsze, np. włochatki. Włochatka może zostać również upolowana przez jastrzębia, krogulca. Jeśli zaś chodzi o lęgi – jaja włochatki mogą zostać zjedzone przez kuny – tłumaczy Sławomir Rubacha.

Pajęczyna jest bardziej skomplikowana, niż mogłoby się to wydawać na pierwszy rzut oka. Bo dla włochatki ważne są również dzięcioły i ich korniki. To dzięki nim powstają dziuple. Leśni drwale wykuwają otwory w poszukiwaniu owadów. Tymczasem korniki, jak wiadomo – są z punktu widzenia gospodarki leśnej, szkodnikami. Tymczasem... Jak zabraknie korników, nie będzie dzięciołów, nie będzie dziupli, nie będzie sów... I tak dalej.

Ponownie na myśl przychodzą kostki domina, równiutko poustawiane obok siebie.

Człowiek

Długo jeszcze można by opisywać zależności funkcjonujące w lesie. W większości lasów na Pomorzu człowiek już wkroczył między kostki domina. Dziś reguluje, poprawia, naprawia albo „minimalizuje skutki". Lasy Mirachowskie tym odróżniają się od innych, że są w nich jeszcze miejsca, w których człowiek nie zdążył wszystkiego pozmieniać. Nie trzeba tam wiele poprawiać.

Tomasz Słomczyński
redakcja@expressy.pl

WFOŚiGW w Gdańsku

Korzystamy z dofinansowania
Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Gdańsku.

Więcej o Lasach Mirachowskich i o znajdujących się tam rezerwatach przeczytasz na stronie internetowej Kaszubskiego Parku Krajobrazowego ***www.kpk.org.pl.***

Słowiński Park Narodowy.
Biała kartka w środku mrowiska

Biała kartka papieru wrzucona do mrowiska. Zdaje się, że wywołuje lekką konsternację wśród ruchliwych owadów. Pierwsze z nich, jeszcze ostrożnie, powoli próbują się na nią wdrapywać. Sprawdzają, co to jest. Za nimi idą następne. Jest ich już kilka, kilkanaście. Po minucie kilkadziesiąt, chwilę później - kilkaset. Po kwadransie cała kartka pokryta jest mrowiem mrówek.

Fot. Tomasz Słomczyński

Plaża za Czołpinem. Ani żywej duszy.

Środek sezonu, plaża w Łebie. Widok z lotu ptaka. Skojarzenie z mrowiskiem nasuwa się samo. Jest i biała kartka – to fragment plaży między Łebą a Rowami. Wydaje się, że ludzkich mrówek tam nie ma. Chociaż... Można dostrzec pojedyncze osobniki. Niektóre z nich wędrują wytyczonym szlakiem, inne zaś rozkładają ręczniki na plaży znajdującej się w granicach Słowińskiego Parku Narodowego.

Antropopresja – słowo oznaczające presję, jaką człowiek wywiera na przyrodę. Jeśli chodzi o plażę, każdą plażę w Polsce, presję tę wywiera z jednej strony – turysta-plażowicz, z drugiej zaś – chcący zarobić na nim mieszkaniec nadmorskiej miejscowości.

Wydmy

Ikoną SPN są wydmy, odwiedzane masowo przez turystów kroczących wyznaczonymi szlakami.

Niektórzy z nich zastanawiają się, dlaczego marnuje się tak piękny fragment wybrzeża. Dlaczego nie mogą plażować tam, gdzie są tak piękne wydmy?

Na to pytanie odpowiada dr Ireneusz Izydorek, główny specjalista ds. ochrony przyrody w Słowińskim Parku Narodowym.

- Na wydmach występują gatunki roślin, które mogą znieść bardzo specyficzne, surowe warunki. Rośliny te znoszą strumienie niesionego wiatrem piasku oraz słonawą, morską wodę, która, w czasie sztormów może docierać w ich pobliże. Na dodatek, warunki pokarmowe są tu bardzo skromne. Rola tych roślin jest nie do przecenienia. Dzięki nim drobiny piasku mogą zostać zatrzymane i wydma powstaje i „rośnie". Teraz wyobraźmy sobie, że ktoś przyjdzie i rozłoży na nich swój kocyk, będzie chciał plażować. Będzie po tych wydmach – i po tej roślinności chodził, zadeptywał ją. Bo wiadomo, że kilkugodzinne plażowanie wiąże się również z tym, że od czasu do czasu trzeba pójść na stronę... Te rośliny i tak mają już „niełatwo" w swoim środowisku, bez dodatkowych „utrudnień", które – jako ludzie, moglibyśmy im zafundować.

Czyli – sprawa wydaje się prosta: nie można plażować, bo rosną „jakieś" trawy. Ale turysta, który nie interesuje się przyrodą, powie: „Na co komu potrzebna ta sucha roślinka?" „Cóż takiego by się stało, gdyby zabrakło tej suchej roślinki"?

Dr Ireneusz Izydorek:

- Jeśli zniszczymy pokrywę roślinną na wydmie, to przy silnych wiatrach i przy braku osłony w postaci drzew, wydmy zostaną rozwiane. Taka wydma może wówczas pojawić się gdzie indziej... Na przykład w Łebie. Znamy historię Łeby, przed wiekami mieszkańcy musieli z zachodniego brzegu przenieść się na wschodni, gdyż pierwotna osada została zasypana. Odpowiadając skrótowo na to pytanie: „Jeśli zniszczymy tę suchą roślinkę, wydma powędruje dalej, na przykład do Łeby..."

Jednak ta argumentacja nie zawsze trafia do ludzi. Pracownicy SPN przyznają, że cały czas trwa spór między przyrodnikami a mieszkańcami gminy, którzy nie są w stanie zaakceptować istnienia tu parku narodowego.

- Tutejsi ludzie, jak się wydaje, mają nam za złe, że chronimy przyrodę. Jak twierdzą, przeszkadza im to w rozwoju, ogranicza ich to gospodarczo. Chcieliby, być może, żeby tutaj podobnie wyglądało jak w Rowach i Łebie. Tylko, że jest grupa ludzi, którym podoba się to, co jest w Rowach i w Łebie, i jest inna grupa ludzi, którzy omijają te miejsca, przyjeżdżają do nas, żeby obserwować i chłonąć przyrodę, a nie gofry i piwo z budki.

Murawy i ostańce

„Już nie ma dzikich plaż"- myliła się znana piosenkarka. Oczywiście, że są! Za Czołpinem. Niebieskim szlakiem w stronę morza, przez sosnowy bór. Tuż przy plaży – ceglany budynek, w sezonie zapewne służy wygłodniałym i spragnionym turystom. Dziś – pod koniec września, zamknięty na wszystkie spusty.

W końcu plaża. Szeroka, pusta i wietrzna.

Żeby zrozumieć, na czym polega przemieszczanie się wydm, trzeba tu znaleźć się w taki dzień, jak dzisiaj, gdy mocno wieje. Piach wdziera się pod ubranie, trafia do ust, we włosy. Jest wszędzie. Tworzy mgiełki porywane wiatrem.

Tak, to z pewnością jest dzika plaża. Nie widać dosłownie nikogo, spoglądając w stronę Łeby, w stronę Rowów – ani żywej duszy. Tylko szum wzburzonego morza. I śmieci, gdzieniegdzie. Niestety, jak widać, nie zawsze ta plaża jest tak dzika, jak dzisiaj.

Niebieskim szlakiem z plaży, przez las do latarni morskiej, potem czerwonym do Wydmy Czołpińskiej.

Jak czytamy na tablicy informacyjnej umieszczonej przy ścieżce: „Białymi nazywamy takie postacie wydm, które utworzone są przez dwa odporne na zasypywanie gatunki wysokich traw – pospolitą piaskownicę zwyczajną i rzadszą – wydmuchrzycę piaskową. Między źdźbłami tych traw powierzchnia gruntu i piasek wydmowy, który może być jeszcze przemieszczany przez wiatr, jest wyraźnie widoczny. Wydmy szare porasta roślinność w typie niskiej murawy, w której dominuje gęsto kępkowa trawa – szczotlicha siwa.(...) Połacie wydmowe pozbawione roślinności nazywamy wydmami ruchomymi. W ich obrębie piasek porusza się swobodnie, dzięki czemu ich rzeźba powierzchni obfituje w różnorodne, nietrwałe mikroformy. Wśród takich wydm występują również, wyraźnie wzniesione ponad przeciętny poziom, pokryte roślinnością stożkowate pagórki lub kopce zwane ostańcami..."

Nie pozostaje więc nic innego, jak ruszyć na tę „pustynię" w poszukiwaniu traw i muraw, mikroform i ostańców.

Fot. Tomasz Słomczyński

Wydma Czołpińska. Ostańce, mikroformy.

Nie tylko wydmy

Jednak SPN to nie tylko wydmy i „suche trawy". Oprócz pasa mierzei z morskimi plażami, na które masowo przybywają turyści, znajduje się tu szereg innych, cennych przyrodniczo miejsc. Są to przede wszystkim torfowiska, dwa duże i dwa mniejsze jeziora przymorskie oraz znaj-

dujące się przy niektórych odcinkach ich brzegów tzw. solniska, czyli specyficzne, z unikatową roślinnością, łąki.

Modraszek bagniczek i inne cuda bagienne

Fenomenem tego obszaru jest to, że obok siebie funkcjonują zupełnie odmienne środowiska. Tuż za wydmami, które ze swej natury są suche, znajdują się torfowiska, gdzie wody jest obfitość.

Opowiada Grzegorz Jędro, specjalista ds. ochrony przyrody w Słowińskim Parku Narodowym:

- W takim środowisku jak torfowiska, na których, po obfitych deszczach, pojawiają się kałuże i mini stawki, występują unikatowe w skali kraju krzewinki. Żywią się nimi rzadkie motyle – zarówno osobniki dorosłe, jak i gąsienice. Spotykamy tam również ważki, których larwy potrzebują do życia takiej właśnie wody. A jeśli chodzi o występowanie owadów, nasze torfowiska są swoistą „perełką" w skali Pomorza. Żyją tu na przykład takie ważki jak: zalotka białoczelna, zalotka torfowcowa, żagnica torfowcowa. Dużo jeżdżę po Pomorzu, a te gatunki znajduję tylko w SPN. A jeśli chodzi o motyle to należy wymienić takie rzadkości jak: modraszek bagniczek, dostojka akwilonaris, strzępotek soplaczek, modraszek argus, modraszek idas.

Fot. Grzegorz Jędro

Modraszek bagniczek

Nasuwa się pytanie: dlaczego rzadkie motyle spotykamy właśnie na torfowiskach, i tylko na nich?

Grzegorz Jędro odpowiada podając konkretny przykład.

- Rośnie u nas wrzosiec bagienny, roślina pokarmowa dorosłych motyli. Poza Pomorzem roślina ta występuje nielicznie tylko w Borach Dolnośląskich. To tu przebiega jej południowo-wschodnia granica zasięgu występowania w Europie.

Wniosek jest prosty: gdy zabraknie torfowiska – na przykład, na skutek osuszenia terenu, zniknie z niego wrzosiec bagienny, a wraz z nim – motyle. Zresztą nie tylko motyle. Kolejny przykład zależności funkcjonujących na tym terenie, przywoływany przez pracowników SPN: na torfowisko przychodzi dzik, kładzie się, pozostaje po nim wyciśnięte zagłębienie, w którym stoi woda. Ważki, komary oraz inne owady w takim zagłębieniu mogą złożyć jaja. Pojawi się w nim życie, a więc i pokarm dla innych zwierząt. Skorzystać z tego może na przykład traszka, czy ptaki.

Jeziora

W granicach tutejszego parku narodowego znajdują się również dwa duże jeziora – Łebsko i Gardno. Jezioro Łebsko jest trzecim co do wielkości jeziorem w Polsce, Gardno – ósmym. To kolejne, obok wydm i torfowisk, szczególne środowisko na tym terenie. Szczególne również dlatego, że jeziora te mają połączenie z morzem.

To bardzo ważne miejsca dla ptaków. Tu odbywają się ich lęgi, tu odpoczywają ptaki podczas przelotów, czyli wędrówek. Wiosną i jesienią ptaki wędrują wzdłuż południowego brzegu Bałtyku. Chodzi głównie o ptaki blaszkodziobe, siewkowce – kaczki, gęsi, łabędzie, ale nie tylko.

A ptaki – jak nietrudno się domyślić, potrzebują spokoju. Nie należy ich płoszyć, więc pewnie przeszkadza im ruch turystyczny.

Grzegorz Jędro: - W szczególności sporty wodne. Zauważyliśmy że jest problem na brzegu po wschodniej stronie jeziora, w okolicy wsi Żarnowska. To jest miejsce, gdzie mają miejsce lęgi ptaków. Poza tym w okresie wiosennym i teraz, na jesień, tędy wiodą szlaki wędrówek ptaków, na przykład z Syberii do południowej Europy. Gdy pójdzie się tam w dzień bezwietrzny, widzimy mnóstwo ptaków. Gdy zaczyna wiać, ptaków nie ma...

Fot. Tomasz Słomczyński

Żarnowska. Kitesurfing w parku narodowym.

To jednak nie znaczy, że ptakom przeszkadza wiatr. Nic podobnego, problem leży gdzie indziej. Gdy wieje, zaraz pojawiają się w tym miejscu kitesurferzy, windserferzy.

Krowa i „kajt"

Kitesurferzy. Jeden z drugim zapytają: „A komu to przeszkadza, że sobie tu popływamy? Nie hałasujemy, nie zanieczyszczamy powietrza..."

- Trzeba sobie wyobrazić, czym dla ptaka jest taki kolorowy żagiel – tłumaczy Grzegorz Jędro. - To jakiś ogromny drapieżnik, przed którym należy uciekać, najdalej jak się da. Z naszych obserwacji wynika, że pływanie na deskach i „kajtach" powoduje, że ptaki nie przystępują do lęgów, nie korzystają z tego miejsca do odpoczynku podczas wędrówek. Pozwolenie na uprawianie sportów wodnych w tym miejscu spowoduje, że ptaki znikną. Nie będą mogły tam żerować, zakładać gniazd, wyprowadzać potomstwa.

W tym miejscu - na przybrzeżnej łące we wsi Żarnowska jest jeszcze inny problem. Znajdują się tam tak zwane solniska. Można je potraktować jako czwarte, obok wydm, torfowisk i jezior, siedlisko cennych roślin i zwierząt

Fot. Grzegorz Jędro

Grzegorz Jędro

w SPN. Rosną tam różne gatunki roślin, które znoszą zasolenie podłoża. Te gatunki są unikatowe w skali wybrzeża, występują tylko w kilku miejscach w Polsce. Dla „kejterów" to zwykła łąka, po której chodzą krowy. Ale prawda jest taka, że samo przebywanie na niej – rozkładanie kajtów, deptanie, szkodzi takiej łące.

I znowu - kitesurfer zapyta: „Skoro chodzą po tym terenie krowy, to dlaczego nie mogą chodzić ludzie?"

W odpowiedzi na tak sformułowane pytanie Grzegorz Jędro przywołuje kolejny przykład.

- W marcu i kwietniu przylatuje krwawodziób. Zakłada gniazdo w miejscu, w którym krowa zostawiła odcisk racicy, wgłębienie w ziemi. W ten sposób ptak ten korzysta z obecności krowy. Poza tym pełni ona funkcję „parasola ochronnego", który wykorzystują ptaki. Lis albo jenot nie podejdzie do krowy, boi się. Jej obecność zwiększa więc bezpieczeństwo i sukces lęgowy ptaków, które gniazdują w pobliżu. Kolejna sprawa – krowie odchody. Rozwijają się tam owady, które stanowią dla ptaków pokarm.

I tak to krowa, która występuje tu od setek lat, „wrosła" na tyle w krajobraz, że stała się częścią środowiska. Może już nie „naturalnego", ale „półnaturalnego". Jest potrzebna dla cennego przyrodniczo siedliska. W odróżnieniu od kitesurfera.

Nie warto cytować

Na koniec wyprawy do Słowińskiego Parku Narodowego ruszam do wsi Żarnowska. Ciągle wieje jak diabli.

Widzę ich już z daleka.

Wyskakują na trzy metry do góry, pływają w tę i z powrotem. Cztery „kajty" na wodzie, dwa na lądzie, akurat jeden z surferów, z pomocą kolegów, próbuje wypłynąć z brzegu... Który jest cenną przyrodniczo łąką, tzw. solniskiem.

Podchodzę, pytam, czy wiedzą, że ptaki, że łąka, że rośliny, że rzadkie...

Nie – mówią. Nie wiedzą.

Informuję więc, że to park narodowy, że tu nie wolno, że grozi za to mandat.

Słyszę słowa, których cytować tutaj nie mogę.

Robi się bardzo nieprzyjemnie.

Odchodzę, a kolorowe „kajty" dalej dają frajdę surferom.

Rozglądam się raz jeszcze. Grzegorz Jędro mówił, że o tej porze roku, kiedy akurat są przeloty, jest tu mnóstwo ptaków.

Nie widzę żadnego.

Tomasz Słomczyński
redakcja@expressy.pl

WFOŚiGW w Gdańsku

Korzystamy z dofinansowania
Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Gdańsku.

Hodowla fermowa czy przyzagrodowa?

Danuta Makowska – Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska w Gdańsku – zorganizowała w połowie października br. konferencję pt. „Przemysłowe fermy na Pomorzu a ochrona środowiska". Sprowokował ją do tego fakt, że w ostatnich latach nastąpił skokowy wzrost wniosków o uzgodnienie przemysłowych ferm hodowlanych, głównie drobiu i świń.

Fot. Pixabay.com

W samym województwie pomorskim w minionym roku wpłynęły już 44 takie wnioski. W latach 2010-16 uzgodniono 126 wniosków dla przemysłowych farm, najwięcej, aż 41 w powiecie kartuskim, 14 w bytowskim, 11 w starogardzkim, 10 w człuchowskim, 8 w słupskim.Tendencję wzrostową obserwują także dyrekcje ochrony środowiska w sąsiednich województwach np. Warmińsko-mazurskim.

Dwa stanowiska

Podczas konferencji nastąpiło zderzenie się dwu stanowisk: hodowców świń i ekologów. Przedstawiciel Pomorskiej Izby Rolniczej Michał Smentoch twierdził, że duże fermy hodowlane to przyszłość rolnictwa. Przedstawiał dane dotyczące hodowli trzody chlewnej na przykładzie Polski, Niemiec, Holandii i Danii. Wynikało z nich, że w Polsce struktura hodowli jest, jak dotąd, mało skoncentrowana. Milczącym, nie wymagającym udowodnienia założeniem było, że hodowla wielkofermowa (przemysłowa) jest dużo bardziej dochodowa dla jej właściciela. Wobec tego pierwsi referenci skupili się na zagadnieniu jak powinna być prowadzona, aby uniknąć zagrożeń dla środowiska i jednocześnie uzyskać z niej mięso w miarę dobrej jakości, bezpieczne dla zdrowia konsumentów.

Mocne strony i zagrożenia

Następnie Paweł Niemczuk omówił zagadnienia dotyczące karmy dla zwierząt, nawozów i polepszaczy gleby, w tym zagospodarowania obornika, gnojówki i gnojowicy. Sprawy te omówił dokładniej Michał Smentoch – przedstawiciel Pomorskiej Izby Rolniczej w prezentacji pt. „Szanse i zagrożenia dla rozwoju małych i średnich gospodarstw rolnych w zakresie chowu i tuczu zwierząt gospodarskich w województwie pomorskim". Do mocnych stron takiej hodowli zaliczył: istniejący duży potencjał rozwoju, nie powodujący zagrożeń dla środowiska, duży popyt wewnętrzny, korzystne położenie geograficzne województwa, nowoczesny park maszynowy w zakładach mięsnych. Zagrożenia to: problemy paszowe (GMO, mączki mięsnokostne, wahania produkcji zbóż utrudniające długoterminowe planowanie produkcji, dyktat sieci handlowych i ich niechęć do współpracy z producentami krajowymi, a także długi czas legislacji norm prawnych.

Apelujemy o ograniczanie liczby ferm

Interesów ochrony środowiska oraz zdrowia społeczności broniła dyrektor Danuta Makowska.

-Fermy nie cieszą się popularnością na Zachodzie i przenoszą się do Polski - informowała

Na Pomorzu i w całej Polsce lawinowo rośnie liczba przemysłowych ferm hodowlanych, które przenoszą się do nas z Zachodu. Zdaniem przyrodników stanowią one zagrożenie dla środowiska oraz zdrowia ludzi.Uzgodniamy planowane fermy bo jeśli wnioski spełniają warunki, to nie możemy odmówić, ale jesteśmy świadomi, że takie fermy w naszym regionie nie powinny dalej się rozwijać - mówi Danuta Makowska, Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska w Gdańsku. - Fermy przemysłowe powstają najczęściej na terenach, gdzie nie ma uchwalonych miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego. Powstają na zasadzie wniosków o warunki zabudowy. Ich napływ mogą ograniczyć samorządowcy ustalając miejscowe plany zagospodarowania. Apelujemy do samorządów, aby w ten sposób ograniczać liczbę tych ferm.

Dlaczego?

- Przemysłowe fermy są zagrożeniem dla środowiska. Głównie chodzi o bardzo duże ilości tzw. gnojowicy. Wprawdzie podmiot prowadzący taką fermę obowiązany jest zagospodarować co najmniej 70% gnojowicy i gnojówki na użytkach rolnych, których jest posiadaczem i na których prowadzi uprawę roślin lub zbycia w całości tych substancji np. do produkcji biogazu, ale utylizacja gnojowicy jest kosztowna. Systematyczna kontrola wszystkich ferm nie jest obecnie możliwa, dlatego część właścicieli, prowadzących przemysłowy chów zwierząt, czuje się bezkarna i wylewa je w nadmiarze na pola - mówi Danuta Makowska. - Spływ substancji biogennych do wód powierzchniowych i podziemnych powoduje przeżyźnienie tych wód, czyli w konsekwencji zakwit glonów, zmniejszenie populacji cennych gatunków ryb, utratę dennej fauny, zmniejszenie zawartości tlenu w wodzie. Następuje, co widzimy jako narastający proces, pogorszenie warunków turystycznych, zahamowanie turystyki na Pomorzu na skutek zamierania jezior i eutrofizacji Bałtyku. Niebezpiecznym zjawiskiem jest lokowanie się ferm w bezpośrednim sąsiedztwie obszarów NATURA 2000 oraz innych obszarów chronionych i cennych przyrodniczo a także obszarów szczególnie narażonych na odpływ azotu ze źródeł rolniczych. Poza tym gnojowica zawiera szkodliwe drobnoustroje, które mogą być przenoszone przez myszy czy ptaki. Wnika do gleby, jest zagrożeniem dla roślin, zwierząt i ludzi. Wywołuje także okropny fetor, który jest powodem wielu protestów społecznych.

Dane konsumenckie z krajów Zachodu pokazują, że coraz

więcej osób ceni sobie jakość produktów rolnych i woli kupować mięso i drób nie z przemysłowych ferm, ale właśnie z mniejszych, zwłaszcza ekologicznych gospodarstw, gdzie zwierzęta hodowane są w sposób bardziej humanitarny. Zdaniem ekologów to właśnie zmiana nastawienia konsumentów na Zachodzie sprawiła, że firmy z Niemiec, Danii czy Holandii postanowiły przenieść przemysłową hodowlę drobiu i świń do Polski. Bo dużej części naszego społeczeństwa nie stać na wyższej jakości produkty z ekologicznych hodowli. Poza tym panuje u nas niższa świadomość społeczna na temat ferm przemysłowych.

Turystyka zamiast ferm

-Nasze województwo powinno nastawiać się na rozwój turystyki - uważa Danuta Makowska, - Zorganizowaliśmy to spotkanie, aby uwrażliwić samorządowców, rolników, ale także konsumentów na rosnący problem ferm przemysłowych. Nasze województwo mając duży potencjał przyrodniczy predysponowane jest do rozwoju turystyki, a nie rolnictwa przemysłowego. Nasi rolnicy w znacznie mniejszych gospodarstwach rolnych produkują żywność dobrej jakości i nie musimy popełniać błędów, które popełniono na Zachodzie. Rolnik ma żywić, ale powinien być też przyrodnikiem, bo to leży w jego interesie - dodaje Danuta Makowska.

W trakcie konferencji prof. Lidia Wolska z Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego przekazała informacje pokazujące, że emisja różnych związków chemicznych z ferm przemysłowych jest szkodliwa dla zdrowia ludzi. Powodują one różne dolegliwości: wymioty, problemy z oddychaniem, zmęczenie, dolegliwości oczu, kołatanie serca czy duszność. Z kolei według Światowej Organizacji Zdrowia substancje chemiczne wpływają na obniżenie odporności człowieka.

Fot. Pixabay.com

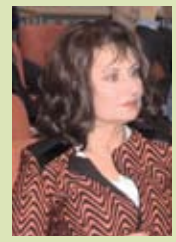

Danuta Makowska

Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska w Gdańsku

-Fermy nie cieszą się popularnością na Zachodzie i przenoszą się do Polski. Na Pomorzu i w całej Polsce lawinowo rośnie liczba przemysłowych ferm hodowlanych, które przenoszą się do nas z Zachodu. Zdaniem przyrodników stanowią one zagrożenie dla środowiska oraz zdrowia ludzi.
Uzgodniamy planowane fermy bo jeśli wnioski spełniają warunki, to nie możemy odmówić, ale jesteśmy świadomi, że takie fermy w naszym regionie nie powinny dalej się rozwijać

Anna Kłos
redakcja@expressy.pl

REKLAMA 7A/2016/RL

SGB Kaszubski Bank Spółdzielczy
Naszym partnerem w zakresie ubezpieczeń jest Concordia Ubezpieczenia.

UPRAWY
STAĆ CIĘ NA WIĘCEJ

Większy zakres, większy obszar chronionych upraw, dodatkowe zabezpieczenie majątku…

Nie zwlekaj. Kwota dopłat ograniczona.

CONCORDIA UBEZPIECZENIA

Kaszubski Bank Spółdzielczy, ul. Pucka 5, 84-200 Wejherowo, tel. 58 677 24 35
Oddział Concordii w Gdańsku, ul. Antoniego Abrahama 1a, 80-307 Gdańsk, tel. 58 521 90 20
gdansk@concordiaubezpieczenia.pl, www.concordiaubezpieczenia.pl

Nowy odbiornik satelitarny

Fot. mat. Producenta

John Deere wprowadził na rynek nową generację odbiornika satelitarnego StarFire 6000. Producent podkreśla, że urządzenie ustanawia nowe standardy precyzji i korekcji działania i czasu dostępności sygnału pozycji i korekcji.

Jako następca odbiornika StarFire 3000, StarFire 6000 został wyposażony w udoskonaloną antenę oraz najnowocześniejszą technologię przetwarzania sygnałów stosowaną w globalnych systemach nawigacji satelitarnej (GNSS). Opcjonalnie dostępny jest również nowy mechanizm blokujący oferujący lepsze zabezpieczenie przed kradzieżą.

Standardowo oferowana jest kompatybilność z siecią satelitów amerykańskich GPS NAVSTAR oraz rosyjskich GLONASS oraz zintegrowany moduł kompensacji terenu (TCM, ang. Terrain Compensation Module). Dodatkowo nowy odbiornik jest dostępny z udoskonalonym bezpłatnym sygnałem korekcyjnym SF1 (+/-15 cm, wielkość zmniejszona z 23 cm), zupełnie nowym sygnałem SF3 z dokładnością między przejazdami wynoszącą +/-3 cm oraz z kilkoma innowacyjnymi rozwiązaniami RTK (+/-2,5 cm). Odbiornik StarFire 6000 oferuje tryb 'potrójnej dokładności StarFire', który śledzi teraz trzech satelitów równolegle. W ten sposób zapewniona jest trzykrotnie większa stabilność sygnału na obszarach zacienionych oraz o 80% szybsza zmiana na satelitę zapasowego w porównaniu do poprzedniego modelu.

Nowatorska brona

Duńska firma Kelly MPH wprowadziła na rynek nowoczesną bronę łańcuchowo-talerzową

Maszyna charakteryzuje się bardzo prostą budową opartą na profilowanej konstrukcji nośnej, łańcuchu talerzowym, łożyskach i hydraulicznie podnoszoną galwanizowana ramą co minimalizuje awaryjność.Talerzówka ta może być wykorzystywana dla większości gleb i w każdej sytuacji poczynając od zagospodarowania ścierniska po kukurydzy, zbożach, rzepaku, trawie itd. a także w związku z ziemniakami, truskawkami, burakami . Bardzo często wykorzystywana jest w związku z koniecznością uprawy dla pierwszej, szybkiej obróbki ziemi bezpośrednio po zbiorach w celu zagwarantowania szybkiej przemiany ścierniska, mechanicznej kontroli wzrostu chwastów i szybkiego kiełkowania nasion jak również wielokrotnej, niedrogiej, mechanicznej kontroli wzrostu chwastów.

Producent podkreśla, że dużym ułatwieniem pracy jest możliwość zawracania i cofania bez podnoszenia maszyny. Posiada ona skuteczną szerokość pracy i z tego względu także dużą wydajność, a zapotrzebowanie energetyczne to min. 120KM przy niskim zużyciu paliwa wynoszącym 3-4l/ha uprawy.

Fot. mat. Producenta

Automatyczne belowanie

Fot. mat. Producenta

Firma Kuhn wprowadziła do stałokomorowej prasy zwijającej FB 3135 opcję Automate, która umożliwia automatyczne formowanie i wyładunek bel.

System wprowadzono w celu ułatwienia pracy operatora i zwiększenia wydajności roboczej. Model FB 3135 Automate można wyposażyć w układ automatycznego unoszenia klapy wyładowczej. Tylny segment komory prasowania unosi się zaraz po owinięciu beli siatką. Dzięki zastosowaniu czujnika system sterujący maszyną wykrywa moment, w którym gotowa bela opuści prasę, a tylna klapa nie jest otwierana bardziej niż jest to potrzebne. Dokładny podgląd pracy dostępny jest na wyświetlaczu terminala sterującego w kabinie traktora. W trakcie pracy specjalna lampa ostrzegawcza umieszczona na tylnej klapie wraz z sygnałem dźwiękowym jest uruchamiana w momencie otwierania klapy. W ten sposób traktorzysta jest dodatkowo informowany o wykonywanym właśnie wyładunku.

W prasach Kuhna zastosowano również automatyzację działania zabezpieczenia przeciążeniowego podbieracza i układu podającego masę o nazwie Deblock. W sytuacji, gdy zespół podający zostanie przeciążony, system zabezpieczeń automatycznie go udrażnia opuszczając podłogę Dropfloor i chowając noże. Traktorzysta jest informowany o przeprowadzonym automatycznym udrażnianiu za pośrednictwem terminala sterującego prasą. Po ponownym włączeniu napędu WOM, rotor prasy zostaje uruchomiony i materiał jest podawany dalej do komory prasowania. Po udrożnieniu przepływu masy podłoga i noże powracają automatycznie do pozycji roboczej.

Ponadto model prasy Kuhn FB 3135 w wersji Automate zawiera układ automatycznego czyszczenia noży. Czyszczenie odbywa się automatycznie po wykonaniu zaprogramowanej liczby bel. Prasa współpracuje z ciągnikiem przez system ISOBUS. Powyższe funkcje mogą być realizowane w pełni automatycznie odciążając traktorzystę, półautomatycznie przez wciskanie przycisku rozpoczynającego cykl prasowania lub manualnie przez naciśnięcie i przytrzymanie danego przycisku w celu uruchomienia procesu.

Niższe ceny zbóż

- Jak wynika z danych Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi ceny większości zbóż od połowy sierpnia br. wzrastają, chociaż są niższe niż przed rokiem - podaje Magdalena Kowalewska, ekspert rynków rolnych, BGŻ BNP Paribas.

Fot. Pixabay.com

Średnia cena pszenicy konsumpcyjnej w pierwszych dwóch tygodniach października wyniosła 627 PLN/t i była o 7 proc. niższa niż w analogicznym okresie poprzedniego roku.

- Największe spadki w ujęciu rocznym można zauważyć w przypadku jęczmienia konsumpcyjnego, który w pierwszych dwóch tygodniach br. monitorowane przez MRiRW zakłady skupowały średnio po 497 PLN/t, czyli o blisko 13 proc. taniej niż przed rokiem. Tańsza była również kukurydza paszowa, której średnia cena w analizowanym okresie wyniosła 565 PLN/t, czyli o blisko 12 proc. mniej r/r. Taki poziom cen w przypadku kukurydzy był najniższy od początku roku, co wynika między innymi z czynników sezonowych. Warto zaznaczyć, że w bieżącym roku sezonowe spadki cen tego zboża są zdecydowanie głębsze niż w roku ubiegłym - podaje.

Jedynie ceny żyta konsumpcyjnego i jęczmienia browarnianego były minimalnie wyższe niż przed rokiem. W pierwszych dwóch tygodniach października za tonę żyta konsumpcyjnego płacono 521 PLN, czyli o 0,6 proc. więcej niż przed rokiem. Natomiast średnia cena skupu jęczmienia browarnianego osiągnęła poziom 687 PLN/t i była o 0,5 proc. wyższa w ujęciu rocznym.

-Taka sytuacja cenowa na polskim rynku jest w dużej mierze konsekwencją rekordowych zbiorów większości zbóż na świecie, co ciąży na ich cenach. Czynnikiem, który nieznacznie wspiera ceny na rynku europejskim, w tym w Polsce, są słabe zbiory we Francji, a także w części Niemiec. Niemniej jednak prognozy rekordowych zapasów końcowych w sezonie 2016/17 również wpływają ujemnie na ceny - wyjaśnia Magdalena Kowalewska, ekspert rynków rolnych, BGŻ BNP Paribas. **(PNB)**

WYDAWNICTWO
NORDAPRESS P.P.H.U.,
ISSN: 2353-6128
Aleja Zwycięstwa 24,
80-219 Gdańsk,
tel./fax 58 736 16 92

REDAKCJA

Piotr Ruszewski
REDAKTOR NACZELNY
Grzegorz Bryszewski
SEKRETARZ REDAKCJI
Jacek Wiśniewski
SKŁAD I ŁAMANIE

Magdalena Chmielewska
SEKRETARZ DS.
ADMINISTRACYJNYCH:
m.chmielewska@expressy.pl,
tel. 796 600 155

REKLAMA

Rafał Laskowski
DYREKTOR HANDLOWY
tel. 791 980 155
r.laskowski@expressy.pl

REKLAMA U/2016/PR

Nowy pomysł na przykrycie przyczep

Fot. mat. Producenta

Firma Joskin wprowadziła nowy system, Duo-Cover, do przykrywania wszystkich przyczep objętościowych Silo-Space oraz przyczep uniwersalnych Drakkar. Producent podkreśla, że system stanowi skuteczne zabezpieczenie przed gubieniem ładunku. Gubienie przewożonej zielonki powoduje nie tylko straty ekonomiczne, ale również może być przyczyną problemów związanych z zanieczyszczeniem drogi publicznej. Urządzenie Duo-Cover jest więc prostym i praktycznym rozwiązaniem, dzięki osłonie z siatki, której dwa skrzydła, przymocowane po bokach skrzyni ładunkowej, przykrywają stertę ładunku. Podczas zamykania, skrzydła osłony zachodzą na siebie zapobiegając wszelkim stratom materiału. Osłona Duo-Cover ma zwartą budowę i jest lekka. Stanowi więc ekonomiczną i efektywną propozycję. Według producenta inną zaletą tego urządzenia jest możliwość montażu bezpośrednio na nadstawkach.Każde skrzydło osłony może wykonać obrót o 270° za pomocą dwóch silników hydraulicznych uruchamianych sterownikiem hydraulicznym lub bezpośrednio z ciągnika.

Przystawki do zbioru kukurydzy

Claas prezentuje nowe przystawki do zbioru kukurydzy na ziarno - Corio i Corio Conspeed.
Producent podkreśla, że rzy zbiorze kukurydzy i słonecznika duża skuteczność i delikatna obróbka roślin mają decydujące znaczenie w eliminowaniu strat. Nowe modele zrywaczy kukurydzy optymalnie łączą oba te wymogi.Wszystkie modele serii Corio pracują z bardzo małym kątem roboczym, osłoną w innowacyjnym kształcie dla bezpiecznego prowadzenia roślin i różnymi walcami obrywającymi dla maksymalnej skuteczności we wszystkich warunkach polowych.
Kąt roboczy równy 17° w modelach zrywaczy Claas jest celowo bardzo płytki. Pozwala to zredukować do minimum straty kolb, przede wszystkim przez tzw. odbijanie kolb. Dodatkowo płytka pozycja robocza zapewnia stale wysoką wydajność również w przypadku wylegania kukurydzy. Oba modele są napędzane mechanicznie przez dwie przekładnie i jeden wał przekładni, co zapewnia wydajne przeniesienie sił przy niewielkich nakładach konserwacyjnych.
Osłony w specjalnych kształtach w celu delikatnego prowadzenia roślin
Wszystkie nowe modele Corio i Corio Conspeed mają specjalnie uformowane osłony, wyróżniające się bardzo wąskim wierzchołkiem i smukłymi bokami. Dzięki temu podczas zbioru późno dochodzi do kontaktu z łodygą, która potem jest bardzo łagodnie prowadzona. Zapobiega to przedwczesnemu oberwaniu kolby i minimalizuje straty ziarna. Taki kształt osłon jest korzystny i efektywny również w przypadku wylegania kukurydzy.

Fot. mat. Producenta

Dla małych gospodarstw

Fot. mat. Producenta

New Holland wprowadził na polski rynek prasę BR 120 z serii BR 100 Utility.
Prasy stałokomorowe, łańcuchowo-prętowe Utility o rozmiarze komory 120x120 cm dedykowane są dla małych i średnich gospodarstw, które belują mniej więcej 1000 bel rocznie. Prasa BR 120 przeznaczona jest do zbioru każdego rodzaju materiału bez możliwości docinania. Niskie zapotrzebowanie maszyny na moc (60KM) sprawia, że praktycznie każde niewielkie gospodarstwo może taką prasę wykorzystywać do swoich indywidualnych potrzeb, dostosowując ją do własnych możliwości sprzętowych.
Zamontowany w prasie podbieracz 4-listowowy o szerokości 192 cm bardzo dobrze nadaje się do podbierania pokosów w każdych warunkach terenowych, również dzięki odciążeniu sprężynowemu. Gumowe, sztywne kółka podbieracza mogą – w miarę potrzeby - zostać zastąpione metalowymi kółkami po obu stronach.
Istotnym mechanizmem w prasie BR 120 jest komora prasowania, która składa się z 34 listew i 1 rolki podłogowej. W zależności od potrzeb - za pomocą prostej regulacji mechanicznej na prasie - można uzyskać trzy stopnie zgniotu. Komora prasowania i formowania beli posiada system zgniotu, który jest uzyskiwany mechanicznie za pomocą haków i sprężyn po obu stronach komory.

REKORDOWA ILOŚĆ REJESTRACJI

Liczba rejestracji ciągników rolniczych we wrześniu tego roku była rekordowo wysoka. Zarejestrowano 1278 sztuk, a więc o 114% więcej niż przed miesiącem. Wzrost jest również wyraźny w porównaniu z analogicznym okresem roku 2015 – informuje agencja Martin & Jacob monitorująca rynek rolniczy.

Przed rokiem zarejestrowano o 47% ciągników mniej niż obecnie. W sierpniu tego roku 597 sztuk, a więc o 114% mniej. Skąd zatem tak znaczny wzrost?

- Wrześniowy wynik nie wiele ma wspólnego z realną sprzedażą ciągników. W związku ze zmianą obowiązującej normy emisji spalin ponad połowa maszyn została zarejestrowana na regony. To typowy zabieg, który pozwala przedłużyć życie ciągników niespełniających wchodzącej normy. W kolejnych miesiącach rejestrowane teraz maszyny wpadną do rejestru traktorów używanych, a rynek nowych traktorów powróci do poziomu 500-600 sztuk – mówi Mariusz Chrobot z firmy Martin & Jacob.

Zamieszanie na podium

Wrześniowym rekordzistą pod względem zarejestrowanych traktorów była firma New Holland, odnotowano bowiem rejestrację 237 ciągników tego producenta. W porównaniu do sierpnia tego roku jest to wzrost o 114%, w ujęciu rocznym producent niebiesko-białych ciągników również odnotował wzrost - o 47%. Na drugim miejscu w rankingu producentów uplasował się Zetor z wynikiem 164 nowych rejestracji. Czeskie traktory we wrześniu tego roku rejestrowano o 281% częściej, niż w miesiącu poprzedzającym. W ujęciu rocznym Zetor osiągnął rejestrację wyższą o 55%. Trzecią marką, która odnotowała najwięcej rejestracji we wrześniu tego roku była Kubota, z wynikiem 123 zarejestrowanych ciągników rolniczych. Japońskie ciągniki wybierano o 186% częściej niż w sierpniu, natomiast różnica w porównaniu do września 2015 roku wyniosła 38% na korzyść września 2016 roku.

W klasyfikacji modeli dominacja New Holland

Najchętniej rejestrowanym modelem ciągnika rolniczego we wrześniu tego roku był New Holland T6.165, odnotowano bowiem 61 rejestracji tego modelu. W ubiegłym miesiącu zarejestrowano 10 sztuk, a więc o 84% mniej niż we wrześniu. Drugim najpopularniejszym modelem był T6.175 pochodzący z tej samej stajni. We wrześniu sprzedano 55 ciągników o tym oznaczeniu, dla porównania w sierpniu zarejestrowano ich 8. Trzecim najchętniej wybieranym modelem w ubiegłym miesiącu był Claas ARION 620 II, zarejestrowano 46 takich ciągników, w sierpniu tego roku zarejestrowano 6 takich ciągników.

Województwa nie zaskakują

We wrześniu 6 województw przekroczyło sprzedaż na poziomie 100 sztuk, w miesiącu ubiegłym taką ilość rejestracji odnotowano tylko w jednym regionie – na Mazowszu. Tym razem Wielkopolska była województwem gdzie rejestracja nowych ciągników rolniczych była najwyższa, we wrześniu 2016 roku do rejestru wpadło tam 251 traktorów. Mimo że w omawianym miesiącu na Mazowszu odnotowano 48% wzrost sprzedaży, co daje 153 rejestracje, województwo to spadło na drugą lokatę. Trzecie miejsce przypadło kujawsko-pomorskiemu, na terenie którego dokonano 129 rejestracji. W sierpniu w tym województwie sprzedano 52 ciągniki, co oznacza że wrześniowa sprzedaż była o 148% wyższa.

SPRZEDAŻ NOWYCH CIĄGNIKÓW ROLNICZYCH WE WRZEŚNIU 2016 (MIERZONA LICZBĄ REJESTRACJI)

Marka	Liczba ciągników rolniczych w sierpniu	Udział rynkowy %	Zmiana proc. w stosunku do 2015 r. [Sie16-Sie15]
NEW HOLLAND	237	18,54%	47,20%
ZETOR	164	12,83%	54,72%
KUBOTA	123	9,62%	38,20%
CLAAS	119	9,31%	221,62%
DEUTZ-FAHR	97	7,59%	86,54%
CASE IH	96	7,51%	57,38%
JOHN DEERE	93	7,28%	-38,82%
MASSEY FERGUSON	58	4,54%	190,00%
URSUS	51	3,99%	88,89%
FENDT	47	3,68%	147,37%
POZOSTAŁE	193	15,10%	32,19%
	1278	100,00%	46,90%

*Każdorazowo gdy w materiale jest mowa o sprzedaży ciągników rolniczych, należy ją rozumieć jako sprzedaż mierzoną liczbą rejestracji.

SPRZEDAŻ PRZYCZEP ROLNICZYCH WE WRZEŚNIU 2016

We wrześniu 2016 roku zarejestrowano 149 nowych przyczep rolniczych, jest to wynik o 51 % słabszy od osiągniętego w analogicznym okresie 2015 roku. Sezon rolniczy zbliża się ku końcowi, a jak dotąd od początku roku sprzedano 2447 przyczep rolniczych – informuje agencja Martin & Jacob, monitorująca rynek rolniczy.

Sprzedaż przyczep ponownie spadła. W porównaniu z sierpniem, we wrześniu zarejestrowano ich o 47 % mniej. Biorąc pod uwagę liczbę rejestracji jakie dokonano na przełomie stycznia i września spadek jest jeszcze bardziej dotkliwy i wynosi 125%. – Niewiele dzieje się na rynku przyczep rolniczych. Rolnicy wyraźnie wstrzymują się z zakupem tego typu sprzętu. Nie wydaje się, by ta sytuacja miała się jakoś drastycznie zmienić w kolejnych miesiącach. Sukcesem będzie osiągnięcie poziomu 3000 sztuk na koniec roku – mówi Mariusz Chrobot z firmy Martin & Jacob.

Na czele znów Pronar

Przyczepy marki Pronar tradycyjnie już znajdują się na czele sprzedaży. We wrześniu 43% rynku należało do producenta z Narwi. Dla Pronaru oznacza to rejestrację 65 sztuk. Konkurenci zostali daleko w tyle, najbliżej doścignięcia wrześniowego lidera był Metal-Fach, który sprzedał 21 przyczep. Dla porównania wrzesień 2015 roku Metal-Fach zamknął sprzedażą 54 przyczep rolniczych – a więc o 33 więcej, niż w analogicznym okresie tego roku. Trzecie miejsce we wrześniu 2016 roku przypadło firmie Zasław z wynikiem sprzedaży na poziomie 9 sztuk. Jest to duży spadek w porównaniu do roku ubiegłego, kiedy na przyczepy rolnicze firmy Zasław zdecydowało się 62% więcej klientów – sprzedano wtedy 24 sztuki.

Mniejsze ładowności bardziej popularne

Ponownie największą popularnością cieszyły się przyczepy o tonażu w przedziale 10-13t, ich sprzedaż stanowiła 30% całkowitej ilości przyczep rolniczych zarejestrowanych we wrześniu. Zmiany widać na dalszych miejscach podium. W omawianym miesiącu drugie miejsce w klasyfikacji ładowności należało do przyczep z przedziału 6-7 ton. Konsumenci nabyli 27 takich pojazdów, co stanowiło 18% udział w rynku. Na podium ładowności tym razem nie znalazły się przyczepy z segmentu 13-17 ton, te zostały zastąpione dużo mniej ładownymi modelami o udźwigu w przedziale między 8 a 9 ton. We wrześniu tego roku zarejestrowano ich 18 sztuk, oznacza to udział w rynku na poziomie 12%. **(MCH)**

Marcin Chrobot
agencja Martin & Jacob,
monitorująca rynek rolniczy

NOTOWANIA

Ceny targowiskowe w woj. pomorskim za okres od 17.10.2016 r. do 21.10.2016 r.

Targowisko / Miejscowość	Buraki ćwikłowe 1.00 kg	Cebula 1.00 kg	Jabłka 1.00 kg	Fasola szparagowa 1.00 kg	Jaja 1.00 kg	Kalafior 1 szt.	Kapusta 1.00 kg	Kapusta 1 szt.
Chojnice	1,00-1,50	2,50-3,50	2,00-2,50	5,00-6,00	0,55-1,00	2,50	1,50-2,00	
Dzierzgoń		0,70*	2,00		0,60			
Gdańsk	1,50-2,00	1,50--3,00	2,00-2,50	5,50-6,50	0,50-0,80	3,50-4,50	2,00	3,00-3,50
Kartuzy	2,00	1,50	2,50-4,50	5,00-6,00	0,70-1,00	2,00	1,00	
Kościerzyna	0,80-1,50	0,80-1,20	1,20 -2,80	4,50-5,50	0,50-0,80	3,50-5,00	1,00	3,00
Kwidzyn	1,50	1,50-2,00	2,50-3,00		0,35-0,70	2,50-3,00		3,00
Starogard	0,80	1,50	2,50		0,40-0,70	3,00		2,00
Tczew	1,50	2,50					2,50	

Targowisko / Miejscowość	Marchew 1.00 kg	Ogórek długi 1.00 kg	Ogórek krótki 1.00 kg	Papryka 1.00 kg	Pietruszka 1.00 kg	Por 1.00 kg	Por 1.00 szt.	Pomidory 1.00 kg
Chojnice	1,50-1,90	3,00-4,00		3,50-5,50	3,50-5,50	4,00-5,00		2,00-4,50
Gdańsk	1,50-2,00	3,50		3,60-6,50	3,60-6,50	4,00-5,00	2,00	3,60-7,50
Kartuzy	1,50-2,00	3,50	1,50- 3,00	3,00-5,00	3,00-5,00	3,00		5,00-8,00
Kościerzyna	0,60-1,50	6,00		3,00-4,80	3,00-4,80		1,50-2,00	2,80-5,00
Kwidzyn	1,50-2,00	7,50		4,00-6,50	4,00-6,50		2,00	6,00-8,00
Starogard	1,50	7,00	4,50	5,50	5,50	4,80	2,00	4,00-6,50
Tczew	2,20					3,00		

Targowisko / Miejscowość	Seler 1.00 kg	Śliwki 1.00 kg	Rzodkiewka 1 pęczek	Ziemniaki 1.00 kg
Chojnice	4,50-5,00	2,50-3,50	1,00-2,00	0,50-1,00
Dzierzgoń				1,00
Gdańsk	5,00-6,00	3,50-4,50	1,50-1,80	1,00-1,20
Kartuzy	4,00	3,50-4,00	1,50	1,20
Kościerzyna	4,00	1,50-4,00	1,20	0,50-0,80
Kwidzyn	4,00		2,00	0,80-1,00
Starogard	4,80		1,20	0,80
Tczew	5,50			0,90

Dane Pomorskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Lubaniu

*worki 15 kg.

Tam *warto* być!

04.11.2016 Konferencja wojewódzka: „Nowoczesne techniki ochrony roślin. Aktualne zagadnienia integrowanej ochrony roślin”
- PODR, Stare Pole

14.11.2016 IV Pomorskie Forum Trzodziarskie
- Restauracja K2, Borzechowo, k. Starogardu Gdańskiego.
- Forum jest jednym z największych wydarzeń w województwie pomorskim poświęconym tematyce trzody chlewnej, źródłem szerokiej wiedzy oraz miejscem do wymiany poglądów i doświadczeń

24.11. 2016 Seminarium regionalne: „Najważniejsze czynniki wpływające na produkcję mleka”
- PODR Słupsk

28-29.11. 2016 Konfrencja wojewódzka: „Innowacyjna Wieś – Pomorskie spotkania z nauką rolniczą”
- PODR Gdańsk